

JAK UWOLNIĆ POLSKI POTENCJAŁ

RZECZPOSPOLITA, (09.10.2023), str.: A9

TADEUSZ POMIANEK

Reforma systemu oświaty, zmiany w energetyce i rolnictwie - o najważniejszych i najpilniejszych wyzwaniach dla Polski pisze naukowiec.

Reforma systemu oświaty, zmiany w energetyce i rolnictwie – o najważniejszych i najpilniejszych wyzwaniach dla Polski pisze naukowiec.

Kampania wyborcza w Polsce to przede wszystkim wyścig na obietnice. Owszem, opozycja składa wiele zobowiązań i często słusznych, jak te dotyczące nauczycieli. Jest to jednak leczenie objawów choroby, a nie jej samej.

Wymieńmy zatem, w telegraficznym skrócie, problemy, których rozwiązanie jest konieczne, żeby Polska była w stanie wykorzystać swój organiczny potencjał.

Uczyć myślenia, płacić za jakość

Przede wszystkim zauważmy, że od czasu upadku komunizmu nie zbudowaliśmy solidnego fundamentu państwa. Chodzi o system, który przy pomocy edukacji, nauki i kultury będzie mnożył potencjał intelektualny i kompetencyjny, a ten będzie efektywnie wykorzystany dla wspólnego dobra. Bez dobrze wykształconego społeczeństwa, otwartego na wyzwania, na świat, nie uda się wprowadzić w życie nawet doskonałego pomysłu na Polskę. Podkreślmy też, że umiejętność samodzielnego, krytycznego myślenia większości obywateli jest warunkiem koniecznym istnienia i dobrego funkcjonowania demokracji.

M.in. przez kiepską edukację i jej brak dla starszego pokolenia, jak też destrukcyjną i ogłupiającą propagandę, obserwujemy proces zubożenia i/lub infantylicyzacji części społeczeństwa. Widać także proces spadku zaufania do państwa i część obywateli przyjmuje postawy bardziej egoistyczne lub wręcz cyniczne. W rezultacie mamy dobrą pogodę dla populistów.

Dlatego tak ważna i pilna jest reforma systemu oświaty. Konieczne jest odejście od kształcenia opartego na wiedzy encyklopedycznej i ciągłych testach. To sposób na marnowanie talentów i zniechęcanie dzieci i młodzieży do nauki. Proces edukacyjny powinien uczyć samodzielnego myślenia, wzmacniać kreatywność, uczyć rozwiązywania problemów i pracy w grupie.

Jeśli chodzi o uczelnie i naukę, to mamy aż nadto szkół wyższych, ale jakość absolwentów i osiągnięcia naukowe nie są na miarę potencjału tego kraju. Mimo kilku reform, w dalszym ciągu system finansowania kształcenia nie premiuje jakości i w rezultacie mamy „pogoń” za studentem, a nie dbałość o poziom studiów. Zdecydowanie

za mało mamy silnych zespołów naukowo- badawczych. Rozwiązanie, które miało je pomnożyć, przedstawiłem ponad dziesięć lat temu ówczesnej władzy.

Poza tym środowisko akademickie trzeba zaangażować na rzecz stworzenia inspirującej i mobilizującej społeczeństwo wizji rozwoju kraju. Konieczne jest mocniejsze zaangażowanie szkół wyższych w proces budowania społeczeństwa obywatelskiego, także kształtowania akceptowanych i pożądanych społecznie postaw, krzewienia tolerancji i wspierania warunków do wykorzystania różnorodności, w tym międzykulturowej, do rozwoju społecznego.

Kulturalny hit eksportowy

Z kolei kultura to najbardziej zaniedbany obszar usług publicznych w ostatnich 34 latach. Dotacja budżetowa na poziomie 7 mld zł rocznie to zdecydowanie za mało, jak na rolę, jaką ma do odegrania. Kultura powinna być bowiem filarem budowy i rozwoju społeczeństwa solidarności, wzajemnego szacunku, uczenia się od siebie oraz wspólnego przeżywania tu i teraz dla wspólnego dobra, ale też dla dobra kolejnych pokoleń.

Wśród atutów naszego narodu, obok przedsiębiorczości, są wyobraźnia i kreatywność. Jeśli dodać do tego nasze ciekawe, choć dramatyczne, doświadczenia historyczne na styku cywilizacji Wschodu i Zachodu, to możemy wnieść wiele do skarbcza kultury światowej. To może być jeden z naszych „hitów” eksportowych. Szczególnie jest to istotne dzisiaj, kiedy widzimy zmagania demokracji z autorytaryzmem.

Spółeczeństwo narzeka na pogarszającą się jakość usług publicznych (do powyżej omówionych należy dodać przynajmniej ochronę zdrowia). To prawda, że są niedofinansowane. W pierwszej kolejności jednak należy dokonać kapitalnego remontu systemu finansowania. Z budżetu państwa (czytaj: naszych podatków) rocznie wydaje się ponad 200 mld zł na wymienione usługi publiczne przy pomocy tzw. algorytmów dotacyjnych. Swego czasu (jak jeszcze były dostępne czytelne dane), wspólnie z prof. Wojciechem Misiągiem szukaliśmy wpływu jakości usług na wielkość dotacji. Nie znaleźliśmy! Musi zostać wprowadzona w życie podstawowa zasada: prawo do dotacji ma publiczny, jak i prywatny usługodawca pod warunkiem gwarancji odpowiedniej jakości, która ma wpływ na jej wielkość.

Ile OZE, ile atomu

Żyjemy w czasach historycznej zmiany systemu energetycznego, tj. ucieczki od paliw kopalnianych na rzecz energii odnawialnej. Klasa polityczna nie tylko nie stworzyła przemyślanego systemu transformacji, ale obecnie rządzący wręcz blokują rozwój energii odnawialnej. Jesteśmy na najlepszej drodze, żeby droga energia eliminowała z rynku kolejne polskie firmy, szczególnie energochłonne.

Politycy w kraju powinni wreszcie wiedzieć, że nasz największy atut to przedsiębiorczość. Ile razy w historii ratowała nas ona z opresji, jakże często spowodowanych błędami klas panujących.

Zatem kiedy przed nami trudny problem, postawmy na przedsiębiorczość, czyli rządzący niech wreszcie wspierają prywatne inwestycje w odnawialne źródła energii. Sami zaś powinni skupić się na inwestycjach w sieci przesyłowe i budowie magazynów energii. Niestety, takich inwestycji brakuje od wielu lat i m.in. z tej przyczyny w 2022 r. 7 tys. inwestycji w OZE o mocy 51 GW nie dostało zgody na przyłączenie do sieci (za tygodnikiem „Polityka”). Warto dodać, że cała moc źródeł energii w Polsce wynosi 62 GW (!).

Podkreślmy, że energia odnawialna to rozproszone źródło energii, ograniczające skalę koniecznych inwestycji w sieci przesyłowe i obniżające koszty energii np. w rolnictwie opartym na symbiozie ze środowiskiem naturalnym. Właśnie w taką stronę konieczna jest transformacja systemu produkcji żywności w Polsce. Otwarte pozostaje pytanie, czy przy konstruktywnej postawie władzy konieczne są inwestycje na tak dużą skalę (jak są planowane) w energetykę jądrową, czy nie wystarczyłaby sieć małych reaktorów? Na to pytanie publicznie powinni odpowiedzieć eksperci.

Ucieczka do przodu

Niemalym wyzwaniem jest rozwiązanie problemu polskiego rolnictwa i tzw. prowincji, szczególnie dzisiaj, kiedy proces przyłączania Ukrainy do świata zachodniego oznacza poważną konkurencję m.in. dla polskich producentów żywności. Zbiega się to w czasie z rozpoczęciem przez UE niezbędnej transformacji systemu produkcji żywności (m.in. Zielony Ład).

Zauważmy, że po upadku komunizmu „prowincja” nie otrzymała żadnej propozycji rozwojowej. Upraszczając, o ile duże miasta dostały „wędkę”, o tyle reszta kraju – „rybę”. Podobno dla bezpieczeństwa żywnościowego, w połowie lat 90., wpuściliśmy do kraju firmy specjalizujące się w przemysłowej produkcji żywności. Nie przygotowaliśmy się do tej swoistej inwazji, nie skorzystaliśmy z ostrzeżeń Roberta F. Kennedy’ego Jr., który w tej sprawie specjalnie przyleciał do Polski.

W ślad za owymi firmami mnożyły się ферmy drobiu, trzody chlewnej i bydła oraz monokulturowe uprawy dostarczające pasze dla zwierząt. Średnie gospodarstwa (tym bardziej mniejsze) nie mogły sprostać tej konkurencji. Dlatego dzisiaj tylko ok. 400 tys. (na 1,3 mln) gospodarstw produkuje coś na rynek, a ok. 800 tys. otrzymuje dopłaty bezpośrednie (7 mld zł na rok), mimo że nie uprawia roli, a np. oddało ziemię w bezumowną dzierżawę. W rezultacie, wieś jest dzisiaj miejscem dystrybucji danin socjalnych z UE i budżetu państwa, a niekiedy jeszcze produkuje żywność. Społeczeństwo zaś je głównie żywność przemysłową.

Co gorsze, jeśli nie stworzymy dobrej oferty rozwojowej dla wsi i małych miast, to duże miasta będą musiały łożyć coraz większe kwoty na transfery socjalne i w rezultacie utracą konkurencyjność. To doprowadzi je tam, gdzie dzisiaj jest „prowincja”.

Ucieczką do przodu przed kumulującymi się problemami wokół rolnictwa i wsi jest transformacja systemu produkcji żywności. Konieczne jest stopniowe odchodzenie od systemu przemysłowego na rzecz uprawy rolnej i chowu w harmonii z przyrodą. Wówczas rentowność odzyskają średnie gospodarstwa rolne i pojawi się silny impuls rozwojowy dla wsi i małych miast. Zyska na tym jakość żywności i nasze zdrowie.

O tym, jak należy zmienić systemy organizacji i finansowania rolnictwa i wsi, pisze prof. Misiąg wraz z zespołem w monografii „Zintegrowany system wsparcia rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich”, w której przedstawia 50 konkretnych rekomendacji. Dopiero wówczas będzie można skutecznie transformować system produkcji żywności w Polsce. O tym, jak można, pisałem m.in. w „Rzeczpospolitej” („Cywilizacja samobójców”, 29 lipca 2022 r.).

Kto wygra w rolnictwie

Dodam jeszcze, że bez zbędnej zwłoki na początek należy: stworzyć sieć bazarów w każdej gminie. To szybki sposób skrócenia drogi między producentem a konsumentem, z korzyścią dla obu stron. Jest to jeden ze sposobów ograniczenia konsumpcji żywności przetworzonej. To m.in. dlatego 60 proc. Polaków ma nadwagę (średnia w świecie to 25 proc.), a nasze dzieci są najbardziej otyłe w UE; nauczyć się, np. od Czechów, Estończyków i Austriaków, jak wspierać rozwój produkcji żywności ekologicznej. U nas na powierzchni 3 proc. upraw rolnych produkuje się taką żywność, a u nich odpowiednio: 14, 20 i 25 proc.; rzetelnie egzekwować przepisy sanitarne, środowiskowe itp. od przemysłowych producentów żywności. Poza tym, należy je rozszerzyć, mając na względzie bezpieczeństwo nasze i środowiska.

Podkreślmy jednak, że ten, kto najszybciej przejdzie na produkcję przynajmniej obojętną dla przyrody, ten wygra, także z konkurencją ze strony ukraińskich czarnoziemów. Ukraińcom zaś powinniśmy pomóc wywieźć żywność w świat, który jej potrzebuje, i inwestować w nasze porty.

Powyższe jest absolutną koniecznością. Nie można już mieć wątpliwości, że zdecydowana redukcja gazów cieplarnianych jest tylko warunkiem koniecznym, żeby uratować ziemską cywilizację. Niezbędny jest system produkcji żywności, który przestanie dewastować środowisko naturalne i zacznie stopniowo go regenerować.

Wyższe wydatki? Niekoniecznie

Skoro twierdzę, że naszym największym atutem jest przedsiębiorczość, to ważna jest odpowiedź na pytanie: czy jej coś zagraża? Nie można wątpić, że ciągle rosnące daniny

socjalne, szybki wzrost płacy minimalnej i coraz bardziej nieczytelny i opresyjny system podatkowy demotywują i tępią przedsiębiorczość. Zamiast skutecznej walki z inflacją, podwyższa się płacę minimalną, która szczególnie w biedniejszych regionach i wielu firmach prowadzi do urawniłowki. Dodajmy jeszcze obniżenie wieku emerytalnego i w rezultacie coraz więcej osób egzystuje w modelu socjalnym, także kosztem innych. Tym samym rośnie skala marnotrawstwa potencjału naszego państwa. Niepokoi kondycja małych i średnich firm, które są kluczowym spoiwem gospodarki. Owszem, potrzebującym trzeba pomagać, pod warunkiem że sami chcą sobie pomóc i nie unikają pracy.

W swoim kalejdoskopie konieczności pomijam wyzwania ekonomiczne, o których ciągle przypomina grono wybitnych polskich specjalistów. Pora ich słuchać.

Wymieńmy jeszcze hasłowo problemy, które z uwagi na ich skalę powinny być przedmiotem analizy i ewentualnie koniecznych działań. Nasz deficyt handlowy z Chinami wynosi ok. 160 mld zł i szybko rośnie. Na żywność wydajemy niewiele więcej, a na niedofinansowaną służbę zdrowia o 50 proc. więcej. Jesteśmy specjalistami od chowu nakładczego, zlecanego np. przez duńskie firmy, co jest po prostu „importem” szkodliwych zanieczyszczeń. Na dużą skalę eksportujemy drewno (3 mln drzew w 2022 r.), kiedy w innych krajach UE obowiązuje zakaz. Jesteśmy czołowym producentem srebra w świecie, jednakże eksportujemy je w postaci nieprzetworzonej, czyli w sztabkach – to niegospodarne.

Proponowane zmiany systemowe niekoniecznie zwiększą wydatki budżetowe. Owszem, niektóre reformy oznaczają większe koszty, ale istotnie zwiększy się też efektywność finansowa. Poza tym, jeśli uporządkuje się i zwiększy role samorządów, to oznacza także wzrost gospodarności.

Solidarność i współpraca

Na koniec jeszcze dwie uwagi: polska klasa polityczna musi się odmłodzić. Pora, aby partie chętniej sięgały po działaczy organizacji pozarządowych, społeczników. Powinni również uczyć się od nich, jak rozwiązywać problemy społeczne i wdrażać wiele ich dobrych propozycji; w polskim społeczeństwie tkwi gen solidarności, który uwidacznia się w sytuacjach kryzysowych i działaniu dla szczytnych idei, ale niknie w codzienności. Warto wydobyć go i na kulturze solidarności oraz współpracy budować lepszą Polskę.

Jeśli dostaniemy jeszcze jedną szansę.